

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/94333,Jednosc-z-debitem.html>



ARTYKUŁ

„Jedność” z debitem

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MARTA MARCINKIEWICZ 22.08.2022

Pierwszym solidarnościowym pismem, które otrzymało debit wydawniczy już w listopadzie 1980 r., była „Jedność”.

Dlaczego władze wydały zgodę na oficjalne wydawanie „Jedności”, akurat tego związkowego tygodnika? Do dziś jest to sprawą dość zagadkową i intrygującą. Historycy prasy, jak i sami redaktorzy, często się nad tym zastanawiali, choć przecież z punktu widzenia władz wręcz logicznym wydaje się wydanie zgody na czasopismo, ponieważ tylko to dawało kontrolę nad jego treścią poprzez ingerencję cenzury.

Dlaczego zgoda na „Jedność”?

Wydając zgodę na „Jedność” władze musiały zdawać sobie sprawę z tego, że ilość powielanych materiałów, jakie po 31 sierpnia 1980 r. rozprzestrzeniały się w przestrzeni publicznej, była nie do opanowania. Zwłaszcza że jako biuletyny przeznaczone „do użytku wewnętrznego” nie podlegały żadnej kontroli.

Historyk Eryk Krasucki zwracał uwagę na to, iż władza chciała wysondować odbiór społeczny pisma i zachowanie w zmienionych warunkach samej redakcji. Była to też gra w celu opóźnienia powszechnego rozpowszechniania, jak się niesłusznie spodziewano, bardziej radykalnego warszawskiego „Tygodnika Solidarność”.

Historyk Michał Paziewski wcześniejsze o trzy miesiące pojawienie się w kioskach „Jedności” tłumaczył tym, że rządzącym lepiej było stawiać na „Jedność”, przynajmniej w pierwszych miesiącach, ponieważ nie miała związków z opozycją demokratyczną. Milsze jej były związki niektórych członków redakcji z PAX-em. Dodawał, że władzom chodziło również o dezintegrację i osłabienie środowiska, zwracał uwagę na chaos, który w tamtych dniach mógł mieć niebagatelne znaczenie, a który był widoczny choćby w pracy cenzorów, jak również na łagodniejsze zapisy szczecińskich porozumień sierpniowych oraz działalność Komisji Mieszanej. „Jedność”, z uwagi na mniejszy profesjonalizm zespołu redakcyjnego, mogła jego zdaniem jawić się jako mniej groźna. Z pewnością, zdaniem politologa Zdzisława Matuszewicza, nie była to „nagroda” za działania Międzyzakładowej Komisji Robotniczej, za dobrą koegzystencję władz i przedstawicieli Związku na Pomorzu Zachodnim, gdyż po rozwiązaniu Komisji Mieszanej takiej współpracy niemal w ogóle nie było. Być może chodziło o osłabienie Trójmiasta czy też o wbicie klina, spowodowanie napięcia pomiędzy Szczecinem a Gdańskiem.

Historyk Eryk Krasucki z kolei zwracał uwagę na to, iż władza chciała wysondować, jaki będzie odbiór społeczny pisma oraz jak w zmienionych warunkach będzie zachowywać się sama redakcja. Była to też gra w celu opóźnienia dopuszczenia do powszechnego rozpowszechniania, jak się niesłusznie spodziewano, bardziej radykalnego warszawskiego „Tygodnika Solidarność”.

Dziennikarz Tomasz Zieliński uważał zaś, że zgoda władz była wynikiem początkowej sympatii części redakcji do socjalizmu i chęci naprawiania go. Być może władze, zanim zgodziły się na wydawanie tygodnika ogólnopolskiego, chciały potraktować to jako lokalny eksperyment.

Kontrrewolucyjna „Jedność”

Jak widać, trudno dziś wskazać jeden czynnik, który zdecydował o udzieleniu owej zgody przez władze, wiadomo jednak na pewno, że szybko zaczęły żałować swej decyzji. Podczas obrad Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR 23 grudnia 1980 r. Stefan Olszowski nazwał „Jedność” pismem kontrrewolucyjnym. Swego zgorszenia nie krył też Wojciech Jaruzelski, który stwierdził:

„To pismo pisze, że członkowie partii traktowali majątek jako własny, jak okupanci”.

Natomiast Mieczysław F. Rakowski w swej książce „Czasy nadziei i rozczarowań” wspomniął „Jedność” jako przykład agresji, nieodpowiedzialności i wysokiej demagogii. Jako przykład podawał cytaty z jednego z numerów tygodnika:

„Postępowanie wielu bonzów partyjnych i ich sługusów przypominało postępowanie okupanta w podbitym kraju... Pozostało tylko posługiwanie się jedynie mową ojczystą”.

W stanie wojennym

Oczywiście redaktorom tygodnika nie zapomniano tych i innych słów, w konsekwencji czego, po wprowadzeniu stanu wojennego, zasilili szeregi internowanych. Spośród członków redakcji oraz osób współpracujących z „Jednością” internowano redaktora naczelnego Leszka Dłouchego, Tadeusza Dziechciowskiego, Zygmunta Dziechciowskiego, Michała Paziewskiego, Michała Kaweckiego, Tomasza

Zielińskiego, Krzysztofa Sałacińskiego, Ryszarda Piłata, Adama Wycichowskiego, Sławomira Lenera, Sławomira Majewskiego, Wojciecha Duklanowskiego, Karola Markowskiego (red. technicznego), Mirosława Witkowskiego.

Ci, którzy uznani zostali za najbardziej zaangażowanych w prace redakcji, trzymeni byli w ośrodkach odosobnienia najdłużej. Warto wspomnieć choćby o Tadeuszu Dziechciowskim, sekretarzu redakcji, który *de facto* pełnił rolę redaktora naczelnego. Podczas jednej z „rutynowych” rozmów w trakcie internowania w ośrodku odosobnienia w Wierzchowie Pomorskim, funkcjonariusz SB Jerzy Synowiec stwierdził

„że przeglądał jeszcze raz »Jedność« i nie ma wątpliwości, że byłem [Tadeusz Dziechciowski] najbardziej radykalny...”.

O zachodniopomorskim tygodniku po wprowadzeniu stanu wojennego nie zapomniała też „Trybuna Ludu”, w której stwierdzano między innymi, że „Jedność” realizowała cele propagandowe najbardziej ekstremistycznego skrzydła „Solidarności” oraz że odegrała niemałą rolę w doprowadzeniu kraju na skraj przepaści.

Faktem jest, że na łamach pisma o stutysięcznym nakładzie (35 tys. egzemplarzy sprzedawano w kioskach Ruch-u, a 65 tys. kolportowano w zakładach pracy) pojawiały się artykuły wyraziste, które nie miałyby szans na ukazanie się w innym dzienniku czy tygodniku w tamtym okresie. Ale przecież tygodnik podlegał cenzurze...

COFNIJ SIĘ